

tor — zdaniem recenzenta — przypisuje zbyt wielką rolę takim organizacjom, jak np. ZMP, i takim instytucjom, jak świetlice. Bardzo jednostronnie i schematycznie (i bardzo lakonicznie) przedstawiona jest rola organizacji partyjnych („do partii należą jednostki o najwyższym uświadomieniu klasowym ... Akces do partii to selekcja jednostek najbardziej uświadomionych klasowo” itd.). Całkowicie nie została uargumentowana teza o tym, że „partia, łagodząc te zatargi i wychowując ludzi, gra w miasteczku niezwykle ważną rolę w procesie kształtowania się jednolitej społeczności miasteczka”. W ogóle po przestudiowaniu tej podstawowej części pracy trudno nie zgodzić się z opinią recenzenta „Kwartalnika Opolskiego”: „Gdyby ktoś, kto nie ma bliższego rozpoznania rzeczywistości społecznej Opolszczyzny, przeczytał rozprawę *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, odniósłby, zdaje się, dość optymistyczne wrażenie, że adaptacja ludności miejscowego pochodzenia na Śląsku przebiega właściwie dość gładko i — stosując kryteria ocen — wcale zadowolająco. Tymczasem w rzeczywistości nie zawsze tak jest. Dotychczas wyjechało na stałe ze Śląska Opolskiego do Niemiec około 13 000 osób, wśród których znajdują się nie tylko rzeczywisti Niemcy, ale — w większości wypadków — ludzie miejscowego pochodzenia”⁸. Przestudiowanie pracy Nowakowskiego nie wyjaśnia przyczyn tego zjawiska. A przecież popełnilibyśmy dość istotny błąd, gdybyśmy jego źródła szukali wyłącznie w okresie 1949—1950 r. czy tym bardziej po październiku r. 1956. We wstępnej części pracy Autor zamieścił niezwykle istotną uwagę: „Grupa szybciej przejmuje nowe wzory, jeżeli jest to u niej połączone z awansem społecznym, jeżeli nowe wzory nie są narzucone jej przemocą, nie godzą w podstawowe zasady społeczne i kulturowe systemu, w jakim ta grupa dotychczas przebywała, a który ceniła i uważała za wartościowy i dobry” (s. 11). Uwaga ta — według recenzenta — daje klucz do zrozumienia wielu z najistotniejszych przyczyn niepowodzenia procesu adaptacji dużej części śląskiej ludności autochtonicznej.

Nie mamy możliwości w objętościowo ograniczonej recenzji omówić całego bogactwa problematyki zawartej w pracy S. Nowakowskiego. Recenzent starał się wydobyc to, co jego zdaniem jest najistotniejsze, co stanowi o wadach i zaletach recenzowanej pracy. Na marginesie warto dodać, że Autor doskonale zdaje sobie sprawę z braków swej pracy, jednostronności w ujęciu pewnych problemów itd. (s. 145, 149). Dlatego też pisze, że ma zamiar powrócić do problematyki śląskiej i że w nowych warunkach będzie mógł dokonać głębszej analizy poruszanych w pracy problemów (s. X). Miejmy nadzieję, że wiele problemów przedstawi wtedy w innym świetle, że ich analiza da nam w pełni naukowe spojrzenie na procesy aktualnie dokonywane się na Śląsku Opolskim.

Marian Orzechowski

Z POPULARNYCH WYDAWNICTW ŚLĄSKICH 1957 ROKU

Popularyzacja tradycji historycznych, budząca przywiązanie ludzi do zamieszkanego przez nich rejonu, miała i ma dalej na Śląsku szczególnie duże znaczenie. Niestety prac takich jest często jeszcze zbyt mało.

Jedną z tradycyjnych, starych form popularyzacji tradycji historycznych i folkloru śląskiego, formą szeroko stosowaną, były kalendarze. Dobrze jest, że w pracy popularyzatorskiej, chociaż na razie w dość skromnych rozmiarach, kontynuuje się te tradycje. Nakładem Wydawnictwa Pax ukazał się w r. 1957 *Kalendarz śląski na rok*

⁸ W. D e m k ó w, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim* (Kwartalnik Opolski, R. III, 1957, nr 4 (12), s. 138).

1958¹. Kalendarz jest przeznaczony, zgodnie z charakterem publikacji tego rodzaju, dla najszerszych rzesz — dla chłopów i robotników Śląska. Redakcja *Kalendarza* usiłuje wyzyskać przy tym katolicki charakter tej ludności, pisząc m. in. we wstępie, iż świadomość, „że kalendarz katolicki nie może być sprzeczny ze światopoglądem katolickim, powinna temu wydawnictwu otworzyć drzwi wielu chat wiejskich, zwłaszcza tych najdalej położonych, do których czasem prasa codzienna nie dociera, do wielu domów robotniczych i do serc nawet najbardziej nieufnych i zgorzkniałych na skutek przeżyć wojennych i powojennych”. Wedle deklaracji Redakcji *Kalendarz* ma służyć umacnianiu „wiary i polskości, a więc tych wartości, których tak wytrwale broniły przed zagładą dawne tradycyjne kalendarze śląskie”. Trzeba przyznać, że treść *Kalendarza* jest dość bogata i napisana w sposób przystępny. Krótkie, kilkunastoniowe artykułiki, zaznajamiające czytelników z ważniejszymi wydarzeniami z dziejów Śląska, z sylwetkami zasłużonych Ślązaków, ze związkami Śląska z innymi ziemiami polskimi, są ujęte w ten sposób, że mogą być zrozumiałe dla każdego. Na skutek swego bezkrytycznego nastawienia w stosunku do szeregu dawnych działaczy ruchu polskiego na Śląsku (na przykład Korfantego) mogą one liczyć na łatwą i tanią popularność wśród pewnych grup Ślązaków, rozżalonych błędami historyków marksistów w ocenie tego ruchu i jego działaczy. Prawdopodobnie w związku z dążeniem do zdobycia tego rodzaju popularności uderza w *Kalendarzu* pomijanie rewolucyjnych tradycji proletariatu śląskiego i zagadnień walki klasowej. Innym brakiem *Kalendarza* jest zbyt słabe uwzględnienie tematyki dolnośląskiej, a przecież *Kalendarz* ma być kalendarzem dla całego, a nie tylko Górnego Śląska. Na marginesie tego wydawnictwa nasuwa się autorom recenzji pewna uwaga ogólniejszej natury. Czy dobrze jest, że jedyny obszerny tego rodzaju kalendarz ogólnośląski został wydany przez instytucję chcącą występować jako szermierz ducha katolickiego, że jedynym kalendarzem śląskim mogącym dotrzeć istotnie do chat wiejskich i domów robotniczych jest kalendarz mający wyraźne piętno wyznaniowe. Obok katolików znajdują się na Śląsku ludzie innych wyznań i niewierzący. Dlatego też wydaje się konieczne podjęcie przez inną instytucję publikacji kalendarzy śląskich o charakterze świeckim, kalendarzy indyferentnych w sprawach wiary, które mogłyby służyć szerokim masom bez uprawiania propagandy religijnej czy antyreligijnej.

Drugim kalendarzem, na który chcielibyśmy zwrócić uwagę, jest wydany przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia pierwszy *Kalendarz wrocławski*². *Kalendarz* ten wskrzesza popularne niegdyś wydawnictwa kalendarzy lokalnych. Zawiera on krótką historię miasta, kilka artykułików poświęconych jego tradycjom i zagadnieniom współczesnym, umieszczone w odpowiednich miejscach, chronologicznie, daty z dziejów Śląska i Wrocławia, oraz dział informacyjny. *Kalendarz wrocławski* jest bezsprzecznie wydawnictwem celowym, interesującym i pożytecznym. Tym bardziej może właśnie dlatego należałoby zwrócić uwagę na pewne kwestie zasługujące naszym zdaniem na rozważenie. Najważniejsza z nich to format i związana z nim ogólna koncepcja *Kalendarza*. W obecnym formacie *Kalendarz* nie jest ani normalnym kalendarzem kieszonkowym, ani pełnym kalendarzem książkowym. Ten pośredni charakter nie sprzyjał też odpowiedniemu doborowi treści. Artykułiki w nim zamieszczone są krótkie i zwarte, bo trudno, by mogły być inne w tej objętości. Wydaje się, że Towarzystwo Miłośników Wrocławia winno zdecydować się bądź na koncepcję typowego kalendarzyka kieszonkowego, bądź kalendarza książkowego. Naszym zdaniem lepszy byłby format książkowy z uwzględnieniem zagadnień tradycji historycznych oraz zagadnień społeczno-gospodarczych i kulturalnych obecnego Wrocławia. Na *Kalendarzu wrocław-*

¹ *Kalendarz śląski na rok 1958*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1957, s. 336.

² *Kalendarz wrocławski 1958*, wyd. Towarzystwo Miłośników Wrocławia, Wrocław 1957, s. 170+24 nlb.

skim odbił się ujemnie pośpiech w pracy redakcyjnej i druku, co spowodowało, iż zawiera on kilka drobnych, lecz niepotrzebnych błędów i niedopatrzeń, w pierwszym rzędzie błędów drukarskich, przekręceń słów, nazwisk i nieściśłości w objaśnieniach wydawców oraz brak spisu treści. Ogólnie biorąc *Kalendarz wrocławski* jest ciekawym, barwnym i pożytecznym wydawnictwem, mogącym służyć wyrabianiu poczucia przywiązania do miasta wśród ludności stolicy Dolnego Śląska. Z tych względów należy się spodziewać, że Towarzystwo Miłośników Wrocławia będzie kontynuować w latach następnych jego wydawanie.

Ważną rolę w popularyzacji historycznej odgrywają przewodniki. Jednym z usługujących na uwagę przewodników śląskich jest wydany w r. 1957 przewodnik po Opolu³. Przewodnik ten, zawierający zwięzły zarys dziejów miasta, artykuł o powstaniach śląskich, opis zabytków Opola, krótkie wzmianki o paru miejscowościach okolicznych, zdjęcia i dział informacyjny, stanowi naszym zdaniem dobrze opracowany i starannie wykonany wzór wydawnictwa tego rodzaju. Można mieć nadzieję, że wydawnictwo to dobrze będzie spełniać swoją rolę. Nie mogą na tym zaważyć drobne, druzgordne mankamenty książeczki, jak pewne, niezbyt zresztą liczne, uproszczenia czy niektóre niewątpliwie przejęzyczenia, mogące uchodzić za błędy (jak twierdzenie, że ziemie polskie zagarnięte przez Prusy w XVIII w. nie weszły w skład utworzonego w r. 1918 państwa polskiego i musiały czekać do 1945 r. na wyzwolenie, w artykule R. Horoszkiewicza o powstaniach śląskich).

Z innych popularnych wydawnictw swą objętością i zasięgiem tematycznym na czoło wysuwa się zbiór szkiców pióra O. S. Popiołka⁴. Tematyka szkiców jest bardzo różnorodna, od ucisku chłopów w okresie feudalnym, przez dzieje miast i osiedli, zagadnienia polskości, do walk społecznych, ruchu komunistycznego i prześladowań Polaków w okresie hitlerowskim. Książka ta jest niewątpliwie pożyteczna zarówno ze względów popularyzacyjnych na Opolszczyźnie, jak i w pewnym stopniu jako pozycja mogąca mieć znaczenie naukowe. Autor, dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Opolu, korzystał niejednokrotnie z nie publikowanych i nie wykorzystanych materiałów archiwalnych. Niemniej książka nie posiada równego poziomu. Obok szkiców lepszych, obszerniejszych, napisanych bardziej dogłębnie i rzeczowo (jak o hucie „Małapanew”, *Wytrwamy i wygramy*, *Odgłosy rewolucji 1905 — 1907 na Opolszczyźnie*, *Strajk i szereg innych*) w zbiorze zamieszczono kilka szkiców dość słabych, za bardzo powierzchownych (*Stare dobre czasy wsi śląskiej*, *Kto zarabiał na czarownicach*, *Bramy polskie*). Autor wykazuje niejednokrotnie tendencje do upraszczania i zbyt jednostronnego widzenia pewnych zjawisk, co uwidacznia się w niektórych szkicach (*Stare dobre czasy wsi śląskiej*) czy w pewnych stwierdzeniach, jak oskarżenie biskupów wrocławskich o zakładanie w XIII w. miast Paczkowa i Nysy w celach świadomej akcji germanizacyjnej na terenie księstwa biskupiego, oskarżenie zupełnie ahistoryczne i bezpodstawne. Mimo pewnych uproszczeń i nierównego charakteru, ogólnie biorąc, książkę należy powitać z uznaniem.

Drugim wydawnictwem poświęconym historii lokalnej, jakie ukazało się w ubiegłym roku, jest praca pt. *Z bojowych tradycji wałbrzyskiego proletariatu*⁵, autorami której są K. Jońca, K. Popiołek i J. Sydor. W bardzo przystępnej formie, przede wszystkim na podstawie materiałów archiwalnych, Autorzy zapoznają czytelnika z najczęściej nie znanymi, a przez naukę niemiecką przemilczanymi epizodami walk

³ *Opole, Przewodnik*, opracowali: R. Horoszkiewicz, J. Spiechowicz, K. Wicher, E. Wojciechowski, Opole 1957, Komisja Wydawnicza przy Z. O. P. LTK, Wojewódzki Komitet Turystyki, s. 152+28 nlb.+2 plany.

⁴ O. S. Popiołek, *Sprawy i wydarzenia opolskie, Szkice z dziejów ziemi opolskiej*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1957, s. 186+2 nlb.

⁵ K. Jońca, K. Popiołek, J. Sydor, *Z bojowych tradycji wałbrzyskiego proletariatu* (Biblioteka Wałbrzyska, Wałbrzych 1957, s. 47).

proletariatu Zagłębia Wałbrzyskiego o polepszenie warunków materialnych i prawa polityczne. Główne miejsce zajmują na stronicach książeczki opisy przebiegu strajków w latach 1853, 1869—1870 i 1889. Bardzo niewiele uwagi poświęcono walkom proletariatu wałbrzyskiego w latach 1905—1907. Zupełnie marginesowo potraktowany jest strajk 1912 r. i walki okresu 1918—1921. Praca właściwie urywa się na 1905 r. Stanowi to pewien mankament tej na ogół interesującej publikacji. Drugim jej mankamentem jest chyba to, że Autorzy bardzo mało mówią o powstaniu i rozwoju organizacji robotniczych w Zagłębiu Wałbrzyskim. Znajdziemy tam zaledwie kilka uwag o działalności organizacji *hirsch-dunckerowskiej* (w związku ze strajkiem 1869—1870) i zupełnie marginesową uwagę o organizacjach socjaldemokratycznych.

Nie ustrzegli się Autorzy -- naszym zdaniem — przed pewnymi uproszczeniami i przesadnymi sformułowaniami. Szczególnie dotyczy to oceny *hirsch-dunckerowskiej* organizacji zawodowej. Do takich przesadnych twierdzeń należy m. in. również teza o powszechnym skarłowaceniu i degeneracji fizycznej ludności robotniczej w pierwszej połowie XIX w. czy też twierdzenie o stale pogarszającym się w ciągu XIX w. położeniu materialnym robotników wałbrzyskich, co, jeśli chodzi o zubożenie bezwzględne, jest dyskusyjne.

Mimo tych pewnych mankamentów (powstałych często w rezultacie nieuwzględniania przez wydawnictwo korektur autorskich) praca *Z bojowych tradycji wałbrzyskiego proletariatu* jest nader pożyteczna. Dobrze by było, gdyby i inne ośrodki robotnicze na Dolnym Śląsku doczekały się tego rodzaju opracowań.

Roman Heck, Marian Orzechowski